

Michał Głowiński

Maria Rzeuska (3 września 1908 - 20
maja 1982)

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 75/1, 383-387

1984

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

MARIA RZEUSKA

(3 września 1908 — 20 maja 1982)

1

Chciałbym zacząć od wspomnienia osobistego. W roku akademickim 1952—1953 byłem studentem Marii Rzeuskiej, uczestniczyłem w prowadzonych przez nią ćwiczeniach z poetyki. Różniły się one od wszystkiego, z czym zetknąć się mógł w tym niefortunnym czasie student warszawskiej polonistyki, więcej — były jakby z innego świata. Rzetelne, konkretne, analityczne, wolne od aktualizacji i wszelkich ideologicznych uroszczeń. Maria Rzeuska była doskonałym dydaktykiem. W czasie ćwiczeń pragnęła, jak się zdaje, osiągnąć dwa cele. Zaznajomić studenta z podstawowymi kategoriami poetyki i — zarazem — pokazać ich praktyczne zastosowanie w obcowaniu z konkretnym tekstem literackim.

Tok zajęć był ściśle empiryczny. Punkt wyjścia stanowiły analizy: w jednym semestrze utworów poetyckich, niezbyt zresztą skomplikowanych, ale takich, których analiza pozwalała osiągnąć wyraźnie wyznaczone dydaktyczne cele, w drugim — utworów prozatorskich; głównym przedmiotem dociekań był *Latarnik* Sienkiewicza. W analizie wierszy Rzeuska zmierzała do zademonstrowania podstawowych właściwości wersyfikacji polskiej, a przede wszystkim — jej trzech regularnych systemów; w analizie *Latarnika* na pierwsze miejsce wysuwały się problemy stylistyczne. Tekst literacki nie tracił w toku pracy nad nim swego indywidualnego oblicza, swych właściwości, ale jednocześnie traktowany był jako przykład, pozwalający przedstawić ogólne problemy poetyki, a przede wszystkim — jej narzędzia. Nie chodziło jednak nigdy o samo pokazanie studentowi *instrumentarium* (nie wiedziałby, co z nim zrobić!), ale także o zastosowanie świeżo poznanych narzędzi.

Każde prowadzone przez Marię Rzeuską ćwiczenia były skonstruowane jak dobrze pomyślany artykuł naukowy, były konkluzywne, zmierzały do wyraźnie formułowanych wniosków. I miały przy tym strukturę dramatyczną, prowadząca pozwalała uczestnikom ćwiczeń mówić, a gdy chętnych nie było, do mówienia różnymi sposobami zmuszała. Ćwiczenia Rzeuskiej, choć składały się na swoisty elementarz poetyki,

stawiały przed studentem wyższe wymagania niż inne ówczesne zajęcia, w których dane mu było uczestniczyć. A przede wszystkim — były poważne. I z tego powodu studenci, w każdym razie — lepsi, dr Rzeuską szanowali, traktowali jako autorytet. Trudno mówić, że ją lubili, nie czyniła ona zresztą niczego, by studentom się podobać, by ich — jak wielu prowadzących robi — czarować samą swą osobowością. Z pewnością niewiele miała po temu danych, zawsze rzeczowa, wymagająca i zasadnicza, czasem — gdy coś się jej w zachowaniach studentów nie podobało — po prostu nieprzyjemna. Dopiero wiele lat później dane mi było spostrzec, że w ćwiczeniach, w których miałem szczęście uczestniczyć jako początkujący student i które dały mi podstawy wykształcenia w zakresie poetyki, ujawniały się zasadnicze cechy Marii Rzeuskiej jako człowieka i badacza.

2

Urodzona w r. 1908, należała do niezwyklej generacji w polskiej nauce o literaturze, tej generacji, którą zwykło się określać jako „pokolenie 1910”, a która — mimo tak wielkich strat poniesionych w czasie wojny — zadecydowała o losach naszej dyscypliny w kilku powojennych dziesięcioleciach. Pokolenie to nie było jednolitą grupą, nie wyznaczało sobie wspólnych celów. Rzeuska należała do tego jego odłamu, który symbolizuje jedna tylko nazwa miejscowa: Wilno. Wywodziła się z Siedlec (z bardzo skromnego środowiska), studiowała jednak na Uniwersytecie Stefana Batorego. I była jedną z trzech — obok Marii Renaty Mayenowej i Ireny Sławińskiej — najwybitniejszych uczennic Manfreda Kridla (Kridl miał przede wszystkim znakomite uczennice). Od najwcześniejszych lat studenckich związana z seminarium tego wielkiego inicjatora i nowatora w polskiej nauce o literaturze, była entuzjastką nowych metod, one zaś kojarzyły się przede wszystkim — z poetyką. Już w czasie studiów zwróciła na siebie uwagę, m. in. niezwykle szczegółową i obszerną analizą jednego z krótkich wierszy Staffa.

Wilno lat międzywojennych było dla ówczesnego młodego pokolenia nie tylko centrum polonistycznego nowatorstwa, było — ogólnie — ważnym ośrodkiem intelektualnym i społecznym. Maria Rzeuska nie pozostawała poza oddziaływaniami tych rozmaitych ugrupowań, które ówczesnie tam działały. I jak większość młodych wileńskich intelektualistów — poglądów była lewicowych; reprezentowała lewicę niekomunistyczną. Z Wilnem związane są dalsze losy Rzeuskiej, przeżyła tu okupację. I była czynna społecznie, m. in. pomagała ukrywającym się Żydom. Tuż po wojnie pracowała aktywnie przy przewożeniu z Wilna do kraju różnego rodzaju zabytków polskiej kultury. Szczególne zasługi położyła przy sprowadzaniu Archiwum Filomatów.

W okresie powojennym Maria Rzewuska związała się na stałe z Warszawą. Do roku 1954 pracowała na Uniwersytecie Warszawskim; tu

przeżyła najgorsze lata, by zostać usunięta wtedy właśnie. Po roku 1956 na Uniwersytet i do zajęć dydaktycznych nie powróciła, choć był to czas powrotów. Pracowała aż do przejścia na emeryturę w Archiwum Polskiej Akademii Nauk, dysponując osobliwym tytułem (czy też nazwą funkcji): „docent przy PAN-ie”.

3

Na dorobek Marii Rzeuskiej składa się obszerna monografia *Chłopów* Reymonta, ukończona jeszcze w latach trzydziestych, ogłoszona dopiero w r. 1950, oraz spora liczba mniejszych szkiców o charakterze teoretycznym, informacyjnym bądź analitycznym, a także — recenzje. Ilościowo niezbyt obfity, jest to dorobek wartościowy, a przy tym znamieny dla pewnego etapu rozwojowego polskiej nauki o literaturze. Etap ten można określić jako prestrukturalistyczny. Charakteryzuje się on odejściem od tego, co w latach trzydziestych wydawało się pozytywistyczną archaiką: od biografizmu i psychologizmu.

Przedmiotem zainteresowania stał się tekst literacki jako swoista struktura językowa. Rozwijający się pod wpływem rosyjskiego formalizmu, prestrukturalizm zasadnicze swoje zadanie dostrzegał właśnie w immanentnej analizie dzieła. Jak się zdaje, dystansował się on zarówno od ujęć uogólniających, jakiegokolwiek by one były, historyczne czy socjologiczno-literackie, jak też od postaw hermeneutycznych. Jego przedstawiciele uprawiali nie interpretację, ale właśnie — analizę. Doskonałym przykładem tej tendencji w dziejach polskiego prestrukturalizmu jest książka Rzeuskiej o *Chłopach*, książka raczej nie historyczno-literacka w ścisłym sensie, skoro kontekst gra w niej rolę minimalną, podobnie zresztą jak wszelkie odniesienia procesualne, ale właśnie analityczna. Dzisiaj ten typ postępowania może się wydać anachroniczny, nie sposób jednak nie przyznać, że w swoim czasie odznaczał się nowatorstwem, typ analizy praktykowanej w monografii *Chłopów* nie miał w polskiej nauce precedensów. Podobnie analityczny charakter mają mniejsze prace Marii Rzeuskiej, m. in. świetne szkice o noweli Prusa *Z legend dawnego Egiptu* czy o *Pałubie* Irzykowskiego (rzecz krzywdząco zapomniana przez licznych komentatorów tej powieści, może dlatego, że rewizjonistyczna w stosunku do powszechnie przyjętych mniemań na jej temat).

Szczególnie cennym przykładem sztuki analitycznej jest rozprawa *O języku, stylu i polszczyźnie filozofów szkoły Twardowskiego*. Autor pięknego nekrologu Marii Rzeuskiej, jedyne bodaj, jaki dotąd ogłoszono, Andrzej Biernacki, nazywa to studium „jedynym w swoim rodzaju”¹. I ma rację. Badaczka zastosowała w opisie tekstów dyskursywnych procedury wypracowane w analizie utworów literackich. To ogło-

¹ Abe [A. Biernacki], *Maria Rzeuska (1908—1982)*. „Twórczość” 1982, nr 5.

szone w księdze jubileuszowej dedykowanej Tadeuszowi Czeżowskiemu studium zasługuje na przypomnienie, zwłaszcza teraz, gdy wypróbowane w analizach literackich metody praktykuje się także w rozważaniach o innego rodzaju przekazach słownych. W dorobku Marii Rzeuskiej niejedno jeszcze zapewne można znaleźć ujęcie zachowujące żywość i aktualność. Któreś wydawnictwo powinno opublikować wybór jej pism.

Biernacki zwraca uwagę na jeszcze jeden przejaw nowatorstwa w pracach Marii Rzeuskiej. Na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych była ona być może pierwszym, z pewnością zaś jednym z pierwszych, propagatorów semiotyki w Polsce. Ogłosiła artykuł o teoriach Richardsa, wówczas u nas nie znanych lub znanych nielicznym tylko, a także — obszerny, świetnie usystematyzowany przegląd prac amerykańskich z tej dziedziny. Była w tej materii pionierką, o czym pamiętać należy — zwłaszcza jeśli jest się świadomym późniejszej kariery semiotyki w naszym kraju.

4

Na koniec wspomnieć jeszcze trzeba o jednym: ważnym elementem wszelkich poczynań naukowych Marii Rzeuskiej — albo może po prostu jej żywiołem — była polemika. I to już od samego początku. Wystarczy przypomnieć krytyczne omówienie pierwszego tomu monografii Kleinera o Mickiewiczu, jakie młoda, nikomu nie znana studentka Uniwersytetu Wileńskiego, opublikowała w r. 1934 w „Wiadomościach Literackich”. Kleiner był wówczas u szczytu sławy, dla Marii Rzeuskiej nie istniały jednak względy tego rodzaju, nie istniały autorytety. Zaatakowała znakomitego uczonego w sposób zasadniczy i merytoryczny, choć — jak można się domyślać — bolesny. W polemice tej chodziło o coś więcej niż o konkretną książkę, nawet tak wybitną. Chodziło o kształt i charakter nauki o literaturze, wolnej od psychologizacyjnych dowolności i bezpośredniego wyjaśniania dzieła wątkami biograficznymi.

Charakter i kształt nauki o literaturze był głównym przedmiotem polemik, jakie Maria Rzeuska podejmowała. Także w okresie powojennym. Nie sposób tu nie wspomnieć o doniosłym artykule *Ratujmy polską naukę o literaturze*, ogłoszonym w „Tygodniku Powszechnym” na początku roku 1957. Jest to najbardziej zasadniczy rozrachunek ze specyficznym pojmowanym marksizmem okresu stalinowskiego, rozrachunek bez eufemizmów, ostry, ale jednocześnie głęboko przemyślany, na bardzo wysokim poziomie. Wiem, że przypomnienie tej publikacji jeszcze dzisiaj może komuś sprawić przykrość. Ale gdy obecnie czyta się ten ważny artykuł Rzeuskiej, uwaga koncentruje się nie na krytyce osób, a nawet — instytucji. Fascynuje w nim co innego: autorka pokazała swoisty system, w jakim działa pseudonauka. Sądzę, że każdy historyk naszej dyscypliny, któremu przyjdzie zajmować się także tym aberracją

cyjnym okresem, będzie musiał uwzględnić trafne i głębokie konstatacje Rzeuskiej, tym bardziej — powtórzmy — że dotyczą one działania systemu.

Jako ostra polemistka dała się Maria Rzeuska poznać w czasie organizowanych w Instytucie Badań Literackich w okresie popaździernikowym (aż do końca lat sześćdziesiątych) sesji naukowych, m. in. na Zjeździe Polonistów w r. 1958 i w czasie konferencji o poezji XX w. w roku 1963. W jej atakujących wypowiedziach było z pewnością wiele racji, wydaje się jednak, że świadczyły one i o tym, że rozpoczął się proces rozmijania się autorki książki o *Chłopach* z własnym czasem. Ciężko doświadczona w poprzednim okresie, schorowana, Maria Rzeuska jakby nie przyjmowała do wiadomości, że ci, którzy przedtem reprezentowali swościę rozumianą polonistykę, w sposób poważny ewoluują. A także pozostała nieczuła na te nowe tendencje w nauce o literaturze, którymi osobiście się nie interesowała. Wspomniane wypowiedzi polemiczne mówiły o dramacie tej wybitnej osoby. I były też w istocie ostatnimi wystąpieniami publicznymi Marii Rzeuskiej. Później wycofała się z życia publicznego. Nastąpiły lata choroby, które pogrążyły ją w ciemności².

Michał Głowiński

² Cennych informacji o Marii Rzeuskiej zechcieli mi udzielić prof. Maria Renata Mayenowa i prof. Czesław Zgorzelski. Serdecznie im za to dziękuję.